

# „SEN NOCY LETNIEJ“

NO cóż, można i tak: całe widowisko według recepty Spodka. Recepty na skrajną antyiluzyjność. Zresztą Szekspir tę receptę sam podpowiada. Właśnie w scenach próby teatralnej w trzecim akcie. To nie jest sprawa jakiegos konwencjonalnego upostaciowania baśniowego — to konwencja najbardziej nowoczesna. Przy pominięciu sobie ścianę i kłeszyce, Jedon i „ajglabio“ wapałozosnych dramatyzarów, Dürrenmatt, przy całym swym nowatorstwie form, hymn tylko powiara starego Szekspira sprzed przeszło trzech i pół wieku, kiedy kłesze także i śpiewać swym drzewkom w „Wizycie starszej pani“.

Ala wazlagajar receptę Spodka na całą komedie, trzeba z niektórych rzeczy zrezygnować: z hymnu, z nastrojowości — które dotąd stanowiły zawsze nie najmniej istotne elementy widowiska. Nie czyniąc więc z recepty Spodka jakiegos obowiązującego wapałozosnie kanonu, można oczywiście w próbach „uwapałozosnienia“ Szekspira pokazać „Sen nocy letniej“ tak właśnie, jak go pokazał Aleksander Bardini wraz ze swą bardzo zdolną i sympatyczną młodzieżą w „Ateneum“<sup>\*)</sup>. Trzeba jednak rozporządzać taką właśnie młodzieżą aktorówką, trzeba mieć w zespole przede wszystkim taką fantastyczną Fuka, jak Henryk Foukolowski i taką Helenę, jak Hanna Zembrzuska. Gdyby tak jeszcze lepszy Spodak podleciał — Josef Lotyan wykazał wiele temperamentu, nie zawsze jednak jest to temperament sceniczny, nie udało mu się też do końca utrafić w jakiś jednolity Spodkowy ton — no, ale i te dwie role narzucają sugestywnie całoci klimat przedniej, beztroskiej zabawy. Od widza samego zależy już tylko, by wymiolił wszelkie reminiscencje i podział się tej zabawie. Tym więcej za patrucuje jej taki tłumacz, jak K. I. Galezyński.

Wprowadza w nią i zapowiada styl całego przedstawienia — dorobiony przez pantomimiczny: ostatnie sekundy przed podniesieniem kurtyny, ostatnie improwizowane przygotowania do odegrania „Snu nocy letniej“ przez jakiś STS. Nie nadużywane zresztą tej umowności — raz tylko Fuka rzuca przez swoje okno na zakończenie aktu; przerwa.

A właśnie, jak Siołski ubrał Hermię i Helenę? Obie były w modnych, krótkich, rozkloszowanych spódnicach i w obcisłych, dekoltowanych sweterkach (bez staniozków), jakie da dziś jeszcze nasza epigońskie, pseudoegzystencjalistyczne postkocia-ki. A dalekie od eteryczności elfy, w

obcisłych trykotach, świadczyły klasycanymi „koaskimi ogonami“, że mogą być przecież również upoosa kociaki z królestwa elfów (T. Trojan, A. Kamińska, K. Bryl).

Ala współczesność widowiska sięgająca znacznie głębiej, dając wiele efektów zabawnych i komicznych. Ciągle wybuchy śmiechu na widowni świadczą, że efekty te do widza trafiają. Niestety, tempo widowiska nie jest równe. Słabnie, a wraz z nim spada zaiste esowanie wełagniejszej do zabawy widowni, przeważnie wtedy, gdy na scenę wkracają „starsi“: Tezasz J. Kosłockiego, Egeusz S. Średni, Filostratos J. Kulezyńskiego. Ci — również i J. Duriasz jako Oberon (mimo że należy przejeść do „młodzieźkowej ekipy“) — utrzymują się raczej w poprawnej tradycyjnej konwencji „Snu“. Ciąży też do niej Ryszard Kubiak w roli Lizarda i Roman Wilhelm, grający Demetriusza, ratuje ich jednak na szczęście młodzie i temperament, a sprawną ręką reżysera sprrowadza ciagle na właściwy grunt.

Światło się bawia — razem z widownią — „członkowie amatorskiego zespołu teatralnego Cechu Rzemiosł Różnych“ (jak bymy ich dziś określić): cieśla Pigwa (B. Surmiak), stolarz Spój (Z. Lubelski), miechownik Duda (H. Bista), kołiarz Ryjek (H. Łapiński) i krawiec Zdechlak (T. Czarnowski), którzy wykazują wiele wyrozumiałości dla hałaśliwych, nie wolnych od minederii popisów wymienio-nego już Spodka. Aktorem grającym tę rolę trzeba szczególnie pieczołowicie zapiekować się, bo może szybko zaprzepaścić przebijające przez efektarstwo walory. Reżena Biernacka jako Hicolita niczym specjalnie ani nie wzbogaca, ani też nie suboia przedstawienia, Hermia Ewy Radzikowskiej z trudem partneruje H. Zembrzuskiej — Barbara Pietkiewicz prezentuje w jeszcze jednej sztuce swe wdzięki — tym razem jako uwodzicielka ananem Tytania. Wszyscy? Chyba wszyscy. A końcowe brawa — orzede wszystkim dla Bardiniego, Boukolowskiego i Zembrzuskiej.

STEFAN POLANICA

\*) „Sen nocy letniej“ W. Szekspira. Przekład K. I. Galezyńskiego. Premiera w „Ateneum“. Reżyseria A. Bardiniego, scenografia W. Siołskiego, muzyka T. Bairda, układ taneczny B. Fljewskiej.